Przegląd Kościelny

Nr. 14. Poznań, 2 Października 1879. **Rok I.**

„Przegląd Kościelny" wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 mrk., dla Galicyi i Austryi $1\frac{1}{2}$ fl.. w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiéj Nr. 2. — Rękopisma nadsyłano Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane.

Bracia szkół chrześciańskich.

Nienawiść ku wierze i religii poddała burzycielom Boskiego porządku na świecie myśl szatańską opanowania szkół, wypędzenia z nich wszelkiego wpływu religijnego, aby przyszłe pokolenia, zatrute niewiarą, przepojone nienawiścią przeciw Kościołowi, z większym skutkiem mogły podjąć walkę z Kościołem i Bogiem, aniżeli obecna generacya. Główna też praca społeczeństw ludzkich wytężona jest dzisiaj albo na napaści na szkołę, albo ku jéj obronie, — około szkoły toczy się najzacieklejsza walka w téj chwili i długo jeszcze stanowić będzie treść historyi naszych czasów. Walka ta o szkołę nadzwyczaj wielkiego jest znaczenia, bo jest właściwie walką o byt Kościoła, kwestyą jego życia. Non schol[illegible]ed vitae discimus, t. j. kto ma szkołę, ten opanowuje całe życie. Kościołowi odebrać szkołę to znaczy, nie tylko młodzież odebrać, lecz z nią i rodzinę i wszelki wpływ na życie ludzkie unieważnić. Gdyby się udało wydrzeć Kościołowi szkołę, byłby to cios zabójczy dla niego w samo serce. Obowiązkiem tedy naszym najświętszym ratować błogosławieństwo wiary dla przyszłych pokoleń i zamysły wrogów unicestwić. I dla tego, by zszeregować obrońców religii, jedynego wychowawczego żywiołu w szkołach, by młodzież uchować od niebezpieczeństwa utraty wiary, należy nie tylko przypominać wciąż społeczeństwu ten święty obowiązek bronienia szkoły przed radykalnemi zachciankami stronnictw liberalnych i pretensyami wszechmocy państwa; nie tylko należy przedstawiać ustawicznie zasady zdrowe wychowania, prawa rodzicielskie i Kościoła do uczenia, nie tylko wskazywać na ogromne zasługi Kościoła około szkół w przebiegu wieków; ale nadto na przykładzie wielkich pedagogów, wyrosłych na olbrzymów przy źródle Boskich zasad Kościoła, dowodzić koniecznego współudziału tegoż Kościoła w wychowaniu narodów i w nim wskazywać jedyne źródło nauki, przynoszącéj szczęście ludzkości. Nadto wzory takiéj miłości i poświęcenia dla wykształcenia i wychowania dziatwy i młodzieży na pożytecznych członków społeczeństwa, jakie widzimy w mężach kościelnych, tak głęboko chwytają za serca, tak rozpalają energią woli, że w czasach tak groźnych dla chrześciańskich szkół, myśmy z tych wzorów zapał i energią czerpać powinni. Jednym z takich wielkich pedagogów kościelnych jest założyciel Kongregacyi „Braci szkół chrześciańskich", czcigodny Jan Chrzciciel de La Salle, którego proces o kanonizacyą już w dalekiem znajduje się stadyum. Kolebką téj instytucyi, która około wychowania niezmierne położyła zasługi, jest Francya, ów kraj wielkich świętych, misyonarzy i apostołów, kraj niezliczonych zakładów kościelnych, które się przysłużyły nadzwyczajnie religii i cywilizacyi. Pragniemy w kilku rysach naszkicować działanie tego opatrznościowego człowieka, dobroczyńcy ludzkości, który podobnie jak inny mąż tego czasu, św. Wincenty à Paulo, zrozumiał nędzę ludzką i dla niéj się poświęcił, widząc zbawienie w wykształceniu i umoralnieniu ludu, — pragniemy opowiedzieć działanie instytucyi, do któréj de La Salle położył fundamenta trwałe, a która przez dwa wieki, rozwijając się pomyślnie, oddaje niezmierne usługi ludzkości w tysiącznych szkołach, w 4 częściach świata*).

Oprócz powyżéj wyłuszczonych powodów zachęciła nas do pracy niniejszéj jeszcze i ta okoliczność, że radykalizm gotuje we Francyi dzisiaj grób wszystkim kongregacyom religijnym, zajmującym się szkołami i to, że instytut Braci szkólnych w Polsce zupełnie jest nieznany. Kilkadziesiąt lat przedtem, zanim de la Salle podjął myśl zorganizowania wychowania ludu, św. Józef Kalasanty utworzył w Rzymie 1597 nauczycielski zakon Pijarów, który początkowo także położył sobie za zadanie zakładania szkół ludowych, późniéj jednak poświęcił się wyłącznie szkołom wyższym. Pijarów sprowadzono do Polski i powierzano im wychowanie i wykształcenie wyższe młodzieży polskiéj. Szkoły zaś elementarne pozostawały wyłącznie pod opieką synodów i Biskupów, którzy się starali o zakładanie jak najliczniejszych szkółek ludowych w każdem miasteczku, a nawet wsiach, gdzie były kościoły, że przytoczymy synod dyecezyi kujawskiéj z r. 1634, który pod przewodnictwem Macieja Łubieńskiego postanowił, aby przy każdym kościele założono szkołę. Nauczycielami byli organiści, uczący głównie katechizmu, czytania, pisania, rachowania i pieśni kościelnych. Zakonu, któryby się zajmował wykształceniem niższem, Polska nie miała nigdy u siebie. O seminaryach zaś, kształcących nauczycieli, nie było w téj epoce mowy. Mimo to liczba szkółek elementarnych — około r. 1740, kiedy kongregacya de la Salle już liczne pozyskała we Francyi szkoły — wynosiła według Łukaszewicza najmniéj 1500, w których uczyć się mogło około 30,000 dzieci. Na ludność 15—18milionową było to w każdym razie za mało. Do Niemiec sprowadzono Braci szkólnych z Belgii dopiero w r. 1850 i powierzono im szkołę w Koblencyi, a w r. 1851 dom sierot w Kemperhof. W roku bieżącym Bracia ci w liczbie 41 opuścić musieli w końcu kwietnia Prusy, pomimo że owoce ich prac znajdywały jak największe uznanie i że wielkich względów i opieki doznawali u saméj cesarzowéj. W Wiedniu osiedlili się Bracia szkólni r. 1858, dużo tam jednak doznawali udręczeń i przykrości od liberalnéj rady

*) Posługujemy się do téj pracy znakomitem dziełkiem, wydanem w najnowszym czasie w drukarni Herdera w Fryburgu Bryzg. przez ks. dr. Knecht. a przedstawiającem z takiem ciepłem, zamiłowaniem przedmiotu, życie de La Salle, historyą i działanie jego instytutu, że je polecić możemy wszystkim duchownym i nauczycielom, zajmującym się wychowaniem młodzieży. Znajdą oni w tem dziele tyle pedagogicznego materyału, tyle dobrych wskazówek, zachęty i bodźca do pożytecznego spełnienia swego zawodu, jak nigdzie indziéj, a nadto rozpoznają wielką różnicę, istniejącą pomiędzy wychowaniem i nauką świeckich nauczycieli a kongregacyi kościelnych i cenić się nauczą znakomitsze bez porównania działanie katolickiego Kościoła na tem polu.

gminnéj, która bardzo niechętnie patrzała na ich wpływ, i ograniczała ile mogła ich działanie. Mają oni obecnie w stolicy Austryi zakład liczący 243 uczni, 31 braci, 7 nowicyuszów i 11 postulantów. Oprócz tego w Austryi posiadają szkołę w Fünfhaus, założoną przez dwóch braci fabrykantów Lang. Czy w domach, rozrzuconych po rozmaitych krajach, znajdują się także Polacy, nie wiemy. Wiedeńska tylko osada posiada jednego Poznańczyka, brata Amadeusza Pfitznera.

Zanim przystąpimy do przedstawienia życia i działania czcigodnego założyciela instytucyi Braci szkólnych, de La Salle, rozpatrzeć się winniśmy w stosunkach ówczesnych szkólnych we Francyi, gdyż na tym tle postać, charakter i wielkość tego świętego męża tym większą cześć i uwielbienie zyskać zdoła. Matką szkół ludowych jest Kościół; on to nauczył narody potrzeby wykształcenia wszystkich, a zwłaszcza ubogich, on wywołał do życia szkoły i przez wieki je udoskonalił. Chrześciaństwo wskazało człowiekowi wyższe, pozaziemskie przeznaczenie, nauczyło, że to przeznaczenie dla wszystkich jest równe, że wszyscy są dziećmi Boga i dziedzicami nieba. Boski Zbawiciel zaś założył Kościół, aby przez naukę i uświęcenie prowadził ludzi do tego celu. „Idąc nauczajcie wszystkie narody.“ Powołaniem Kościoła jest tedy głównie wychowanie, i to powołanie według swego Boskiego przeznaczenia winien spełniać wobec wszystkich ludzi, dojrzałych i niedojrzałych, bogatych i ubogich. Wszyscy przez Kościół do Chrystusa, a przez Chrystusa do Boga winni być doprowadzeni. Z tego zadania chrześciańskiego Kościoła wypłynęło pojęcie ludowéj szkoły. Zadanie to spełniał Kościół zawsze i wszędzie, nawet wśród najstraszniejszych prześladowań. W katakombach św. Agnieszki w Rzymie znajdują się dwie sale z katedrami katechety i ławkami dla katechumenów. Po prześladowaniach tworzył Kościół równocześnie z parafiami i szkoły. Niepodobna nam przytaczać owych rozlicznych soborów z 6, 7, 8, 9 i 10 wieku, które polecały duchownym zbierać około siebie dzieci i je uczyć. W téj epoce widzimy też wszędzie przy kościołach i klasztorach szkoły ludowe, rozporządzenia rozliczne Biskupów i Papieży, nakazujące zajmować się pilnie kształceniem dzieci. To samo stanowiły sobory powszechne: trzeci lateraneński pod Aleksandrem III (1179) i czwarty pod Inocentym III (1215). W średnich wiekach musiały być szkoły ludowe we Francyi nadzwyczaj rozkrzewione, kiedy Gerson w rozprawie swéj o wizytach dyecezalnych, około 1400 r. pisanéj, mógł Biskupom dać radę, aby badali troskliwie, „czy każda parafia posiada szkoły i jak w nich dzieci bywają kształcone, aby tam, gdzie nie ma szkół, nowe zakładać.“ Lecz nie tylko założył Kościół szkoły niezliczone, ale jeszcze je zorganizował i uregulował naukę. Najdawniejsze statuta szkólne dla Paryża znajdują się w łacińskim języku w staréj księdze scholastykatu; niewątpliwie były one długi czas przedtem w użyciu, zanim je spisano. Zawierają one już główne zarysy dobrego porządku szkólnego, które późniéj rozszerzano i uzupełniano, lecz nie zmieniano w zasadach. Nauczyciele i nauczycielki przysięgali przed scholastykiem, że się do nich wiernie stósować będą. Stan nauczycielski tworzył tym sposobem niejako korporacyą pod powagą władzy kościelnéj, jaką wykonywał w imieniu Biskupa scholastyk. Kiedy na początku 17 wieku nauczyciele chcieli się wyzwolić z téj powagi i niezawisłe tworzyli stowarzyszenia, których zarządy uciskały i opłacać się kazały nauczycielom, ci odwołali się o pomoc do parlamentu. Uchwałą z 23 czerwca 1623 potwierdził parlament władzę scholastyka nad szkołami elementarnemi i nauczycielom wszelkie spory przed forum scholastyka wnosić nakazał. Pokazało się, co tyle razy odtąd doświadczenie stwierdziło, że pod pastorałem biskupim nie tylko dobrze jest żyć, ale nawet dobre szkoły utrzymywać można. Długoletnie francuzko-angielskie wojny (1339—1453) przeszkodziły nie tylko wszelkiemu rozwojowi spokojnemu szkólnictwa, lecz nawet zburzyły liczne zakłady, jakie średnie wieki stworzyły. To też widzimy znowu w 16 wieku Kościół krzątający się gorliwie około naprawienia wyrządzonych szkód. Rozliczne synody tego czasu wydawały rozporządzenia, aby w każdéj parafii zakładano elementarne szkółki. Wśród zamieszek jednak wewnętrznych i strasznych wojen Hugenotów usiłowania te nie odnosiły żadnego skutku, wiele nawet z istniejących szkół zniknęło. Gdzie setki kościołów burzono, tam się i szkoły ostać nie mogły. Nadto wielki był brak zdolnych nauczycieli, zwłaszcza dla szkół elementarnych. Kościół tedy, jako twórca i opiekun szkólnictwa, dwojakie miał zadanie do spełnienia, nowe szkoły zakładać i wykształcać nauczycieli. I tą razą pokazał Kościół, że sprostać jest zdolen i najtrudniejszemu zadaniu. Duch żywéj wiary i chrześciańskiéj miłości, obudzony silnie przez Sobór Trydencki, taką płodność w tworzeniu dobroczynnych instytucyi rozwinął, że dzisiaj jeszcze budzi podziw. W r. 1596 przybyły Urszulanki, których instytut założyła w 1535 we Włoszech św. Aniela Merici, do Francyi i tutaj tak się pomnożyła liczba tych nauczycielek młodzieży płci żeńskiéj, że w r. 1789, kiedy rewolucya wybuchła, wynosiła 9000. W r. 1600 utworzył bl. Piotr Fourrier kongregacyą nauczycielek N. Maryi Panny. Krótko potem (1607) założyła Joanna z Lestonac, siostrzenica Montaigne'a i margrabiny Montferrat, w Bordeaux kongregacyą „Córek M. Boskiéj“; zakon Nawiedzenia, utworzony w r. 1610 przez św. Franciszka Salezego, posiadał w r. 1641 już 87 domów a 1789 roku we Francyi saméj 7000 członków. W r. 1625 powstał w Roye w Pikardyi instytut „Córek Krzyża św.“, poświęcający się także wychowaniu dziewcząt. W Paryżu założyła pani de Miramion instytut „Córek św. Genowefy“; w tym samym niemal czasie powstało w rozmaitych okolicach wiele innych tego rodzaju kongregacyi żeńskich, tak że kiedy rewolucya wybuchła, liczyła Francya 80,000 pań zakonnych, oddanych w większéj części wychowaniu i pielęgnowaniu chorych.

Młodzież płci męzkiéj nie była tak szczęśliwą; nauczycieli dla niższych szkół nie było można znikąd wydobyć. Nie brakło zabiegów, aby temu niedostatkowi zaradzić, lecz pożądany skutek nie wieńczył ich. W r 1592 założył czcigodny Cezary z Bus w dyecezyi Awiniońskiéj „Kongregacyą chrześc. nauki.“ składającą się z księży i świeckich i potwierdzoną przez Klemensa VIII. Szkoły te jednak przemieniły się wnet na wyższe z nauką języka łacińskiego. Zaradzić brakowi nauczycieli elementarnych pragnął ksiądz z Lyonu, wizytator nadzwyczajny dyecezyi, Karól Demia; rozumiejąc bardzo dobrze zadanie i społeczne znaczenie szkół, zbierał około siebie duchownych i świeckich, którzy się zawodowi nauczycielskiemu poświęcić chcieli, dawał im rady i wskazówki, jak uczyć mają, przepisał porządek szkólny, metodę nauczania, a nadto założył seminaryum nauczycielskie z własnych funduszów. Seminaryum to jednak ze śmiercią założyciela upadło. Wspominamy tego kapłana, poświęconego zupełnie szkólnictwu, gdyż z jego doświadczeń, jako też z prób i usiłowań bł. Piotra Fourriera i czcigodnego O. Barré, założyciela kongregacyi żeńskiéj „ś. Maurusa“, utworzenia instytutu zakonnego nauczycieli dla szkół chłopców, korzystał dużo czcigodny de La Salle.

Podczas gdy Demia na południu Francyi niezmordowanie pracował nad pomnożeniem i polepszeniem szkół ludowych, zajął się gorliwie w Paryżu inny zacny kapłan sprawą wychowania młodzieży. Bourdoise, przyjaciel śgo Wincentego à Paulo i Oliera, czcigodnego założyciela kongregacyi św. Sulpicyusza, z boleścią patrzał na zły stan szkół niższych. Pięknie ten mąż poświęcenia pisze o za-

daniu szkoły do Oliera i dla tego słowa jego przytaczamy, bo i dzisiaj są zupełnie na czasie:

Życzyłbym sobie, aby w szkole panował religijny nadprzyrodzony duch chrześciański, tak ażeby dzieci ucząc się czytać i pisać, wychowały się na dobrych chrześcian. Dzisiaj nie ma tego ducha w szkole i dla tego dziwić się nie można, że tak mało później żyje po chrześciańsku, bo jeśli szkoła ma być pożyteczną chrześciaństwu, musi mieć nauczycieli, którzyby w urzędzie swym jako apostołowie pracowali, a nie jako najemnicy, którzy stanowisko swe uważają jako nędzne rzemiosło, przynoszące im utrzymanie... Co do mnie, chciałbym chętnie pójść żebrać od domu do domu, aby zyskać dla prawdziwego nauczyciela dochody na utrzymanie, i chciałbym, jak św. Franciszek Ksawery, domagać się od wszystkich uniwersytetów królestwa mężów, którzyby woleli, zamiast pójść do Japonii lub Indyi roznosić światło ewangelii, poświęcić się chrześc. wychowaniu młodzieży. Dobrych nauczycieli wychować, jest bezwątpienia pożyteczniejszem i większéj zasługi dziełem, aniżeli przez całe życie kazać na najznaczniejszych kazalnicach największych miast. Gdyby kapłan, który posiada wiadomości świętych, chciał zostać nauczycielem, zasłużyłby przez to na kanonizacyą. Najlepsi, najwięksi, najsławniejsi nauczyciele, doktorowie Sorbonny nie byliby do tego przydatni. Ponieważ szkółki parafialne są ubogie i przez ubogich prowadzone bywają, wystawiają sobie ludzie, że to nic nie jest, a jednak jest to jedyny środek, aby wykorzenić występek a cnotę rozszerzać i wzywam cały świat, aby lepszy środek wymyślił..... Chrześciańskie szkoły przygotowują serca do przyjęcia w kazaniach słowa Bożego. Szkoła jest nowicyatem chrześciaństwa, seminaryum wszystkich seminaryów.

Bourdoise starał się piękne te słowa w czyn zamienić. Gdzie mógł, zakładał szkoły, a gdy jego starania pożądanego nie odnosiły skutku, założył 1649 r. stowarzyszenie m o d l i t w y pod opieką św. Józefa, wzoru i patrona wszystkich wychowawców, którego członkowie mieli zadanie wszystkiemi siły nad rozkrzewianiem chrześciańskich szkół pracować i modlić się o dobrych nauczycieli. Stowarzyszenie to rozszerzyło się w krótkim czasie nadzwyczajnie, a jego modlitwy wybłagały niezawodnie u Boga założyciela Braci szkół chrześciańskich de la Salle, który w dwa lata potem przyszedł na świat.

Jan Chrzciciel de la Salle urodził się 30 kwietnia 1651 w Rheims. Był on najstarszym ze siedmiu dzieci Ludwika de la Salle, wysokiego i starożytnego rodu, radzcy królewskiego przy najwyższym sądzie w Rheims i matki Nicolle Moët de Brouillet. Wychowywany pod okiem pobożnych i bardzo dobroczynnych rodziców, objawiał od najpierwszéj młodości wielkie zamiłowanie do modlitwy i służby Bożéj, a przez czytanie żywotów świętych w sercu swem zaszczepiał pragnienie bohaterskich cnót. Na nauce, modlitwie, zdala od wszelkiego złego wpływu, spędził lata dziecinne. W 10 roku życia począł uczęszczać do wyższego zakładu naukowego, ufundowanego przy uniwersytecie w Rheims. Łaska Boska, odzywająca się silnie w jego duszy i powołująca go do wysokiego zadania, obudziła w nim chęć do stanu duchownego. W jedenastym roku życia przyjął według ówczesnego zwyczaju tonzurę, mimo że ojciec wolałby był widzieć syna najstarszego na jakim wysokim urzędzie świeckim. Tymczasem to, co wykonał Jan Chrzciciel, przyniosło rodzinie, któréj imię nieśmiertelnem uczynił, więcéj chwały, aniżeli gdyby był niewiedzieć jak wysokie stanowisko w świecie był zajmował, a jeśli, wybierając stan duchowny, wyrzekł się potomstwa co do ciała, to stał się duchowym ojcem tysiącznych potomków, których działanie, błogosławieństw pełne, rozszerzyć się miało po całéj ziemi. Szesnastoletnim młodzieńcem będąc, otrzymał kanonikat przy katedrze w Rheims. Kanclerz uniwersytetu w Rheims, archidyakon w Champagne, zrzygnował na jego korzyść; wielki to zaszczyt, świadczący, że w młodzieńcu uznawano wysokie zalety duszy i serca, bo Kapituła katedralna w Rheims była jedną z najsławniejszych we Francyi; do niéj należał niegdyś św. Bruno i 4 Papieży (Sylwester II, Urban II, Adryan IV i Adryan V); z jéj grona wyszło wielu Kardynałów i Biskupów. Kiedy skończył studya gimnazyalne i dwuletni odbył kurs filozofii, otrzymał 1669 po świetnym egzaminie stopień magistra. Obok nauk ćwiczył się i rozwijał w miłości Bożéj, i wielkie czynił postępy w pobożności i cnocie, rozpoczynając już teraz życie pokuty, przez które miał się wyrobić na narzędzie Opatrzności. Celem dalszego wykształcenia udał się do Paryża, aby w Sorbonnie nabyć wiedzy potrzebnéj kapłanowi. R. 1670 został przyjęty do seminaryum duchownego św. Sulpicyusza, zkąd uczęszczał na wykłady akademickie. Obok innych nauk i praktyk pobożnych, seminaryum uczyło katechetyki, zbierając po kilka tysięcy dzieci i młodych lewitów kształcąc w najlepszéj metodzie wykładania katechizmu. Ćwiczenia te katechetyczne i stowarzyszenie modlitwy, założone przez Bourdoise, wspomniane powyżéj, które w seminaryum liczyło dużo członków, do którego przystąpił także de la Salle, były w ręku Boskiéj Opatrzności środkiem, który uwagę młodego kanonika zwrócił na to obszerne pole, ugorem leżące, wykształcenia ubogich i wprowadził go do przybytku wychowania młodzieży, którego miał być wielkim reformatorem. Koledzy też jego seminaryjscy popierali go później najsilniéj w jego przedsięwzięciu. Półtora roku spędził de la Salle w seminaryum i zjednał sobie serca wszystkich. Często jego współuczniowie mawiali do Braci szkół chrześc.: „Wasz założyciel był już u św. Sulpicyusza naszym wzorem; był on już wtenczas świętym.“ Śmierć ojca i matki odwołała go w roku 1672 z Paryża; trzeba się było zająć administracyą majątku i wychowaniem młodszego rodzeństwa. Przychodziły mu myśli, czy to nie jest rozporządzenie Boskie, odwodzące go od stanu duchownego, rekolekcye jednak, które w tym celu odprawił, utwierdziły go w zamiarze poświęcenia się zawodowi kapłańskiemu. Kończy tedy studya w Rheims, otrzymuje stopień licencyata w teologii; w r. 1672 bierze święcenie subdyakonatu a w 1678 presbyteryatu. Zwłoka tak długa w święceniach pochodziła z wielkiéj pokory; de la Salle nie czuł się godnym tak wysokiego zaszczytu, chociaż przygotowywał się do niego przez te lata ostrą pokutą i umartwieniem wszelkiego rodzaju. Od dnia prymicyi odprawiał codziennie Mszą św., nawet chociaż był chory, przy ołtarzu zaś budował wszystkich wielce skupieniem ducha i pobożnością. Od téj chwili też poczyna w nim dojrzewać zamiar poświęcenia się wyłącznie wychowywaniu niższych warstw narodu.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Misya Kościoła

co do rozwiązania socyalnéj kwestyi i zadanie duchowieństwa *).

I.

Cała dzisiejsza nędza socyalna pochodzi z oderwania się nowoczesnego społeczeństwa od Boga, Chrystusa i Jego Kościoła. Nowe, nieskończenie gorsze zapanowało pogaństwo w narodach, które niegdyś w cieniu Ewangelii zażywały spokoju

---

*) Rozprawę tę wyborną wyjęliśmy z znakomitego pisma peryodycznego, wychodzącego w poszytach dwa razy na miesiąc w Neuss pod tyt: „C h r i s t l i c h - s o c i a l e B l ä t t e r.“ Pismo to, broniące zasad chrześciańskich w życiu społecznem, polecić możemy wszystkim duchownym i świeckim, którzy się chcą poinformować dokładnie w kwestyach dzisiaj tak ważnych socyalnych i ekonomicznych.

i szczęścia, — to pogaństwo spowodowało władzców dzisiejszych, aby kapłaństwo uznali za największego swego wroga, wydało państwa i parlamenta na łup stronnictw, nienawidzących Boga, a semityckiego upiora postawiło na czele wszelkich prac chrześciańskich, tak że ten, który w znoju pracy pot wylewa, głód cierpi, a ten, który nic nie czyni, jedno Boskie i ludzkie prawo nogami depce, opływa w złoto. Wyzucie się z chrześciaństwa mas czyni dzisiaj nieszczęśliwem społeczeństwo. Jedynie powrót społeczeństwa i pojedyńczych indywiduów do Chrystusa i Jego Kościoła może znowu uszczęśliwić świat, zamknąć czarną otchłań najdzikszéj rewolucyi, rewolucyi czerwonego socyalizmu i zażegnać grożącą wojnę pomiędzy warstwami.

Owoż to zadanie olbrzymie duchowieństwa w chwili obecnéj! Wbrew panującemu brutalnemu materyalizmowi, który spłodził bliźnięta: manszesterstwo i socyalizm, musi duchowieństwo słowem i przykładem wykazywać wzniosłość i wyższość duchowych dóbr po nad wszystkie dobra ziemskie i tak popierać w każdy sposób idealny kierunek serc. Wbrew naturalizmowi musi nadprzyrodzonemu światu, dobrom łaski i cnotom chrześciańskim utorować drogę w pośród ludzi słowem, przykładem i taktownem postępowaniem. Tylko słabość woli i połowiczność wiary może doradzać kapłanowi, aby się ograniczał na pasterstwie dusz, na tak zwanéj „misyi wewnętrznéj,“ aby się tylko o pojedyncze troszczył indywidua, a nie o interesa społeczne. Wiąże się z tem dalsza pretensya, aby się kapłan nie mięszał do politycznego życia. Z pewnością, gdzie dwa stronnictwa w łonie chrześciaństwa kłócą się o przedmiot dla Kościoła obojętny i czysto świecki, tam niechaj kapłan na żadną stronę się nie przechyla, gdyż wszystkiem dla wszystkich być powinien. Lecz w chwili obecnéj nie zachodzi nigdzie taki przypadek. Przeciwnie, dwa nieprzyjazne obozy, Boski i bezbożny, stoją naprzeciwko siebie; doradzać tutaj duchowieństwu neutralność, jest to samo, co chcieć uczynić z niego słabego Heli lub zdrajcę Judasza. Zupełnie tak samo ma się rzecz ze sprawami socyalnemi. Niech nikt nie sądzi, że pasterstwo dusz, zajmujące się pojedyńczymi ludźmi, zdoła coś wielkiego zdziałać na chwałę Zbawiciela i zbawienie dusz, gdy całe społeczeństwo jest niechrześciańskie lub wrogie chrześciaństwu. Cóż pomoże ogrodnikowi, że pilnie uprawi swe zagony, jeśli płynący obok strumień po każdym gwałtowniejszym deszczu zalewa i pustoszy dolinę? Przedewszystkiem strumień trzeba uczynić nieszkodliwym, groblą go opasać, a nawet źródłem błogosławieństw go uczynić, bijąc kanały do odprowadzenia wody i nawodniania, a do tego muszą wszyscy spólnemi siły się zabrać i dopiero potem może każdy pojedyńczy w małym działać zakresie, jak np. ogrodnik na swych zagonach. Duchowieństwo musi tworzyć ściśle zeszeregowaną falangę naprzeciw wszystkim owym żywiołom, które społeczeństwo odciągają od Boga i Boskich rzeczy i oddać je pragną zupełnie ziemi i namiętnościom upadłéj natury ludzkiéj. A więc precz z bezstronnością, a stanąć stanowczo i w małych i wielkich rzeczach po stronie tego, który powiedział: „Kto nie ze mną, ten jest przeciwko mnie.“

Przedewszystkiem odznaczać się winno duchowieństwo w chwili obecnéj ż a r l i w o ś c i ą b e z g r a n i c. Kiedy w społeczeństwie chrześciańskiem panuje porządek, wóz toczy się o własnéj sile, ani koń, ani człowiek natężać się nie potrzebuje. Zupełnie jednak inaczéj jest w społeczeństwie, skołatanem anarchią, jak obecnie, gdzie wóz zawadza o przeszkody na wszystkie strony. Obojętność dla religii jest znamieniem liberalizmu, nienawiść dla chrześciaństwa jest okrzykiem bojowym radykalizmu, potężnego żydowstwa zreformowanego i jeszcze potężniejszego socyalizmu czerwonego. Zaprzeczenie Boga, ów wielki socyalny grzech dzisiejszego czasu, rozszerzone zostało naprzód w wyższych liberalnych warstwach społeczeństwa przez żydowską prasę codzienną, niemoralną beletrystykę i uniwersytety państwowe, zawsze jednak troskliwie było strzeżone jako przywiléj wyższych ludzi; uchodziło za „religią wykształconych,“ zanim jeszcze czerwony socyalizm podniósł głowę, chociaż zewnętrznie, dla przyzwoitości zapisywano się w księgach kościelnych jakiéjkolwiek „konfesyi.“ Na pięć lat już przedtem, zanim socyalista Most w Berlinie wzywał do wystąpienia z Kościoła masami, ówczesny poseł do parlamentu i postępowiec Duncker, właściciel berlińskiéj „Volks Ztg.“, wyrzekł na pewnem zebraniu w Berlinie: „Chrześciaństwo pomimo swego 2000-letniego działania nie może się wykazać prawie żadnym rezultatem; dla tego winna demokracya zabrać się na seryo do prawdziwego dziecińtwa Bożego, do zrównania wszystkich na państwowem polu i kwestyą religii i moralności w inny sposób, jak dotychczas, rozwiązać.“ A cóż uczynił prof. Virchow na zgromadzeniu naturalistów 1874 r.? Wówczas odrzucał wszelkie religijne wychowanie i sławił „nauki przyrodzone,“ naukę wiary ateizmu jako uniwersalny środek wychowawczy. Dopiero 1877 wystąpił przeciw wykładowi Darwinisty Häckela w Monachium z koszlawem zdaniem, że ludowi trzeba wiarę zostawić, lecz dla wykształconego wystarczy nauka niewiary. W takim samym duchu przemawiał głuchy, ale za to tym więcéj gadatliwy Treitschke „o socyalizmie i jego popleczników,“ na co mu socyaliści odpowiedzieli: „Właśnie pod tym względem (co do radykalnéj niewiary) jesteśmy tylko spadkobiercami liberalizmu; różnimy się od was tylko w tem, że wy jedynie workowi z pieniędzmi przyznajecie prawo wyrzeczenia się kościelnych dogmatów.“ Nad tem, z jaką nienawiścią występuje czerwony socyalizm przeciwko wszelkiéj religii, zwłaszcza chrześciańskiéj, nie warto się rozwodzić.

Tak tedy lud chrześciański z dwóch stron, z góry i z dołu, obrabiany jest przez niewiarę. Gorliwość kapłańska jakżeż rozległe ma pole do przeszkadzania dalszemu odstępstwu i nawracania zbłąkanych!

Szczególniéj zaś p e w n e p r a w d y winny być w chwili obecnéj wobec socyalizmu i liberalizmu obszerniéj traktowane, nie tylko w katechizmie, lecz i na ambonie. Przedewszystkiem nauka prawdziwa o grzechu pierworodnym i jego skutkach w czysto doczesnych stosunkach wykładaną być powinna, gdyż doświadczenie uczy, że zaprzeczenie grzechu pierworodnego jest bujnie krzewiącym się korzeniem rewolucyi społecznéj. Jeśli bowiem tysiączne utrapienia i cierpienia na ziemskim padole płaczu nie będą po chrześciańsku wytłomaczone grzechem pierworodnym, nie pozostanie nic innego, jak obecne urządzenie społeczne oskarżyć o to wyłącznie, obalić je i tak uformować, aby, jak mówią marzyciele, radość i boleść porówno było rozdzielone. Następnie, jak wielkie ma znaczenie wobec socyalistycznego liberalizmu chrześciańska nauka o celu i końcu człowieka, o nieśmiertelności, wartości duchowych a względnie nicości dóbr ziemskich, o wiecznéj zapłacie i wyrównaniu ostrych przeciwieństw pomiędzy cnotą a szczęściem w pozagrobowem życiu! Prawd tych odwiecznych a zawsze świeżych nie można jednak tak wykładać, jak przed półtora wiekiem, kiedy w istocie nie były jeszcze zaczepione. Wrażenie ich będzie wielkie, jeżeli zastosowane będą do d z i s i e j s z y c h stosunków, do liberalnych i socyalistycznych przeciwników, na nowo uzasadnione i w ich społecznem znaczeniu wysokiem wyłożone. W téj nowoczesnéj szacie więcéj oświecą i rozgrzeją serca tak wykształconych, jak i niewykształconych. Nawet pomiędzy liberałami — niekiedy prostodusznymi, lecz zupełnie oszołomionymi ludźmi — można wielkie żniwo dla Chrystusa sprzątać, przypuściwszy, że się im dowodzić i rozgrzewać ich będzie, a nie szkalować i krzyczeć. — Także o w ł a s n o ś c i trzeba dzisiaj obszernie się rozwodzić, nie tylko o jéj p r a w a c h, lecz szczególnie o jéj o b o w i ą z k a c h. „Sąd bez miłosierdzia temu, który miłosierdzia nie czynił.“ Miłość ludzi, na którą przewrot tak często fałszywie się odwołuje, znajduje zawsze oddźwięk w sercu ludzkiem. Jak często otwierają się nawet kieski sknerów, jeżeli im się obowiązki chrześciańskiéj miłości przypomni. Ileż łez zdoła kapłan, duchem Chrystusowym napełniony, osuszyć? Pozostanie on zawsze, mimo wszelkich liberalnych sofizmów, naturalnym a najulubieńszym przywódzcą ludu.

Każda zdobycz w ludzkości co do wiary, nadziei i miłości jest zwycięztwem bezpośredniem nad socyalizmem i jego bratem, równie potępienia godnym liberalizmem. Każdy wzrost kościelnego ducha jest klęską piekielnych mocy w dzisiejszem społeczeństwie.

Lecz ponad tem wszystkiem nie powinno duchowieństwo zapomnieć jednéj rzeczy — słów Zbawiciela i najwyższego socyalnego króla: „Pozwólcie tym maluczkim przyjść do mnie i nie brońcie im." Całe pasterstwo dusz kuleje nadzwyczaj, a zwycięztwo ciemnych mocy jest nieodwołalnie pewnem, jeśli szkoła nie będzie powróconą jedynie uprawnionym czynnikom: rodzinie i Kościołowi. W tym punkcie powinniśmy bez znużenia, z wytrwałością niezmordowaną wyjaśniać rodzicom Boskie ich prawo do wychowania dzieci; w tym punkcie nie powinniśmy liberalizmowi i jego monopolowi szkólnemu na krok ustąpić? Zkądżeż pochodzi, że szkoły elementarne są dzisiaj niekiedy tak niemoralne? Zkąd pochodzi, że wykształceni po gimnazyach i uniwersytetach są po większéj części niedowiarkami, wrogami chrześciaństwa? Pochodzi to ztąd, że szkólnictwo znajduje się w rękach niepowołanych i władzy świeckiéj. Niewiara i nienawiść religijna jest jedną z największych, najstraszniejszą zbrodnią socyalną? Ztąd duchowieństwo czerpać winno pobudkę i zachętę do zdobycia napowrót szkoły dla rodziny i Kościoła. Jeżeli dopnie tego, natenczas większą połowę kwestyi socyalnéj rozwiązało.

KORESPONDENCYE.

Ze wsi.

(Nowe ustawy o sądownictwie w Niemczech i stan duchowny). Prawa o sądownictwie, z dniem 1 października rb. wchodzące w życie, dotykają także w wielu postanowieniach duchownych. Ponieważ odnośne przepisy rozrzucone są po ustawach pojedyńczych i z trudnościąby przychodziło każdemu z pojedyńcza szperać za niemi, ztąd chcąc wygodzić szanownemu duchowieństwu, zestawiłem wszystkie paragrafy kapłanów dotyczące i w „Przeglądzie" podaję je do wiadomości. Nie będą one bez interesu, zwłaszcza postanowienia o składaniu świadectwa przez duchownych.

1. Ustawa, dotycząca konstytucyi sądów cesarskich z 27 stycznia 1877, postanawia w § 15 a linea 3: „Wykonywanie duchownego sądownictwa w sprawach świeckich nie ma żadnego cywilnego skutku. Dotyczy to głównie spraw małżeńskich i zaręczyn." Kościelne sądownictwo jest wprawdzie jako takie nie zniesione, lecz obowięzuje tylko w sumieniu członków odnośnego stowarzyszenia religijnego.

2. Według § 1 ordynacyi konkursowéj z 10 lutego 1877 postępowanie konkursowe obejmuje cały majątek dłużnika, który do niego w chwili rozpoczęcia konkursu należy. Czy i jak daleko majątek duchownego podlega postępowaniu przymusowemu, reguluje to względem nieruchomego majątku prawo krajowe, a co do ruchomego niemiecka ordynacya procesów cywilnych (jak niżéj pod nr. 3).

3. Ordynacya procesów cywilnych z 30 stycznia 1877 postanawia w § 348 pod liczbą 4: Duchowni są uprawnieni do odmówienia świadectwa (w sprawach cywilnych) ze względu na to, co im przy wykonywaniu pasterskich obowiązków powierzono. Według ustępu 3 tego artykułu przesłuchiwanie duchownego, chociażby świadectwa nie odmawiał, nie może odnosić się do faktów, o których widocznie bez pogwałcenia obowiązku milczenia nie może świadczyć. Duchowni nie mogą odmawiać świadectwa, jeśli zostali zwolnieni od obowiązku milczenia (§ 350 a linea 2). Świadek, który wzbrania się świadczyć, powinien przed terminem, wyznaczonym do jego przesłuchania, piśmiennie lub protokólarnie wobec sekretarza sądowego, albo też w terminie samym, podać i udowodnić fakta, na których swą odmowę opiera. U duchownych wystarcza zapewnienie z powołaniem się na przysięgę urzędową. Jeśli świadek oświadczył piśmiennie lub protokólarnie, że nie będzie świadczył, nie jest obowiązany stawić się w terminie, wyznaczonym do jego przesłuchania (§ 351 a linea 1, 2 i 3). O ile odmowa jest prawną, rozstrzyga sąd po wysłuchaniu stron. Świadek nie jest obowiązany przybierać adwokata. Przeciwko wyrokowi tymczasowemu (w sprawie świadectwa) można natychmiast zanieść zażalenie (§ 352).

Księga VI ordynacyi cywilnych procesów traktuje w pierwszym ustępie (§§ 568—592) o postępowaniu w sprawach małżeńskich. Przy sporach prawnych, dotyczących rozłączenia, unieważnienia małżeństwa lub przywrócenia pożycia małżeńskiego, jest kompetentnym do rozstrzygania jedynie ten sąd ziemiański, w którego obrębie sądowym zamieszkuje małżonek (§ 568 a linea 1). Skarga o rozwiązanie małżeństwa (Ehescheidungsklage) znaczy, według ordynacyi procesów cywilnych, skargę o rozerwanie związku małżeńskiego lub czasowe rozłączenie a thoro et mensa; co do skargi o nieważność małżeństwa (Ungültigkeitsklage) rozumie się skargę, zaczepiającą ważność małżeństwa z jakiegokolwiek powodu, który z urzędu nie może być podniesiony (vom Amtswegen nicht geltend); skarga zaś, domagająca się uznania małżeństwa za niebyłe (Nichtigkeitsklage) jest skargą zaczepiającą małżeństwo z powodu, który może być także z urzędu podniesiony (vom Amtswegen geltend gemacht werden kann).

Według §. 715 ordynacyi procesów cywilnych nie podlegają egzekucyi: l. 6. U duchownych itd. przedmioty, potrzebne do spełniania czynności urzędu i zawodu, jako też przyzwoity ubiór (książki nie są wykluczone); l. 7. U duchownych itd. kwota pieniężna, wyrównująca części dochodów z urzędu lub pensyi, nie podlegającéj fantowaniu, za czas od fantowania aż do najbliższego terminu wypłaty pensyi; l. 9. ordery i oznaki honorowe; l. 10. książki, które przeznaczone są do użycia dłużnika i jego rodziny w kościele i szkole. Daléj nie mogą być fantowane według § 749 l. 8. dochody duchownych itd., pensya po ich czasowem lub stałem emerytowaniu, jako też pensya, jaką po ich śmierci ma otrzymać rodzina (Sterbe od. Gnadengehalt). Jeżeli roczne dochody, pensya itd., przenoszą sumę 500 m., to trzecia część téj przewyżki może być zatradowaną. Według § 782 ordynacyi procesów cywilnych może sąd kazać uwięzić (Haft) dłużnika, który w terminie wyznaczonym do złożenia przysięgi manifestacyjnéj się nie stawi, albo też bez powodu wzbrania się przysięgać, — aby go w ten sposób do przysięgi przymusić. O uwięzieniu duchownego itd. winien jest komornik zawiadomić przełożoną jego władzę. Uwięzienie może wtenczas dopiero nastąpić, gdy władza przełożona urządzi zastępstwo za dłużnika. Władza jest zobowiązaną wydać bez zwłoki potrzebne rozporządzenie i zawiadomić o tem komornika (§ 791).

4. Według § 52 l. 1 ordynacyi procesów karnych z 1 lutego 1877 mają duchowni prawo odmówić świadectwo względem tego, co im powierzono przy wykonywaniu pasterskiego urzędu. W l. 1 są objęte przypadki, gdzie nie tylko rzeczy słyszanych na spowiedzi, ale powierzonych pod pieczęcią urzędowéj tajemnicy, i to nie tylko od oskarżonego, lecz i od osób w śledztwie nie mających żadnego udziału, wydawać księża nie potrzebują. Konsekwencyą przepisu § 52 jest to, że nawet korespondencya, odnosząca się do śledztwa, nie może być od księży żądaną jako materyał dowodowy przeciw oskarżonemu, ani też sądownie przyaresztować i konfiskować jéj nie wolno. Fakt, na którym się duchowny przy odmowie świadectwa opiera, musi być na żądanie dowodami stwierdzony. Wystarcza zapewnienie duchownego przysięgą zatwierdzone.

KRONIKA
DYECEZALNA I ZAGRANICZNA.

Poznań. Elżbietanki w Wschowie, które od wielu lat niezliczone usługi oddawały miastu przez pielęgnowanie chorych, opuszczają to miasto, gdyż potrzeb swych religijnych po osieroceniu parafii i zakazaniu księdzu Lüdke sprawowania czynności kapłańskich, zaspokoić nie mogą. Słuszną „Germania" czyni uwagę, że ks. Lüdke, dopóki nie jest wypędzony, może w domu siostr przy zamkniętych drzwiach potrzebne funkcye spełniać, gdyż przez to ustaw majowych nie przekroczy. Rząd ma jeden dowód więcéj, do czego kulturkampf prowadzi. — W Ostrowie pod Wojcinem, w dekanacie kruszwickim, obchodził uroczyście tamtejszy pleban ks. Fr. Szulczewski dnia 21go z. m. 60letni jubileusz kapłański.

Niemcy. Niektóre dzienniki pragną uchylić zasłonę tajemnicy, okrywającą konferencye pomiędzy ks. Bismarckiem a Kard. Jacobinim w Gasteinie odbyte i głoszą o dokonanem już porozumieniu względem spornych punktów i niedalekiem zawarciu pokoju pomiędzy państwem a Kościołem. W liście z Rzymu do „Pol. Corr." twierdzi korespondent, że podczas pobytu niemieckiego kanclerza w Wiedniu ułożono formalny modus vivendi pomiędzy Niemcami a Stolicą św., który niezadługo w ustanowieniu oficyalnej dyplomatycznej reprezentacyi Niemiec u Stolicy św. i na zewnątrz się objawi. Wobec tych i podobnych pogłosek oświadcza „Germania", że rokowania w Gasteinie i Wiedniu nie zmieniły w niczem dotychczasowego położenia, że ani na krok nie zbliżyły do pokoju. „Westf. Merkur", poważny organ katolicki, przygotowuje umysły do dalszéj energicznéj walki i wzywa, aby ludność katolicka wszelkie zażalenia w sprawie kulturkampfu wcześnie przesyłała do zarządu frakcyi centrum i na téj drodze praw swych dochodziła a nie usypiała swéj energii w czczych nadziejach. — Do historyi układów przyniosły nam pisma w ostatnim czasie niejeden nieznany przyczynek. I tak wspomniany „Westf. Merkur" pisze o pobycie nuncyusza Jacobini w Gastein, że skoro tylko w nocy z 14 na 15 września przybył z Wiednia i zakwaterował się w domu tuż przy mieszkaniu ks. Bismarcka położonym, ks. kanclerz już o 8 rano 15 września pospieszył z wizytą do nuncyusza, lecz nie został przyjęty, gdyż Mgr. Jacobini odprawiał w tym czasie Mszą ś. Książę o godz. 10 oddał powtórną wizytę. Odtąd odbywało się pomiędzy nimi kilka dziennie, — a przynajmniéj po dwie — konferencye. Do Deuts. Reichsztg." w Bonn piszą o układach z Rzymu, że błędnem jest mniemanie, jakoby celem rokowań był obszerny traktat pokojowy, któryby wszystko od razu uregulował. Pierwszy cel, jaki w Rzymie osięgnąć pragną, jest ustanowienie Biskupów w Prusach, bez których uregulowanie kwestyi szczegółowych nie byłoby stósownem. Opowiadają tutaj, pisze dalej korespondent rzymski, że na powrót Biskupów przy pierwszych rokowaniach przystano, że natomiast 2 zostało wyjętych; jeden z nich tymczasem umarł. Podstawą dalszéj umowy jest obecnie memoryał, w którym jasno i wyraźnie podane są ostatnie granice, do których Kościół może iść w swych koncesyach. Jeśli ten krok nie doprowadzi do rezultatu, ugoda w chwili obecnéj nie może przyjść do skutku. Leon XIII uczynił wszystko co mógł, aby katolikom w Niemczech przywrócić pokój. — „Allg. Evang. Luth. Kirchenztg", która już w styczniu r. b. podała raz pewne, nieznane szczegóły z rokowań o pokój kościelny, wystąpiła obecnie znowu z artykułem, dającym pogląd na dotychczasowy przebieg układów. Trudno powiedzieć, o ile te zwierzenia są wiarogodne, w każdym jednak razie są tak ciekawe, że zasługują na powtórzenie chociażby w głównéj treści. Stwierdzając na początku, że sprawa na krok nie ruszyła się z miejsca, pisze ten dziennik, że 7 listopada r. z. Kard. Nina zaproponował kanclerzowi związek pomiędzy Kościołem a państwem, przeciw rozmaitym nieprzyjaciołom wspólnym, który kanclerz odrzucił. Następnie dał Falkowi do poznania, że co do ewangelickiego Kościoła musi cesarzowi uczynić nie jedno ustępstwo, za co wolne będzie miał rece w walce przeciw Rzymowi. Kögel i Baur wstąpili do rady kościelnéj, a dr. Falk, czując podporę w mocniejszym, powiedział ową wielką mowę kulturną 11 grudnia. Skutkiem tego Kard. Nina zainterpelował na początku roku bież. w sposób stanowczy ks. Bismarcka, czy Prusy gotowe są poczynić koncesye konieczne dla pokoju, gdyż Ojciec św. nie mógłby inaczéj przyczyniać się nadal do uspokojenia katolików w Prusach. Było to krótko po ogłoszeniu papiezkiego pisma do Arcyb. kolońskiego. Na tę interpelacyą zaproponował kanclerz po dłuższym czasie, aby zamianowano komisarzy, którzyby przedyskutowali szczegółowo sporne punkta i ze swéj strony wskazał jako stósowną osobistość Biskupa Hefele, „wybór, który, gdyby Biskup był przyjął, nie mógł w Rzymie uchodzić za dowód, że kanclerz pragnie na seryo pokoju." Później poruszono z Rzymu myśl udzielenia amnestyi z okazyi złotego wesela cesarza; kanclerz odpowiedział, że to nie należy do jego kompetencyi. I byłaby cierpliwość Watykanu na wielką próbę wystawiona, gdyby ekonomiczna kwestya nie była doprowadziła wewnątrz do przesilenia. Rozwodzi się dalej wspomniony dziennik nad ugodą z centrum w sprawie ceł, nad dymisyą Falka, którą przypisuje głównie nowym dyferencyom z cesarzem w sprawie ewangelickiego Kościoła, wyraża nadzieję, że nowy minister goręcéj się zajmie losem tegoż Kościoła i nie pozwoli symultanizować szkół. Z tem wszystkiem jednak nie uczyniono nic dla ukończenia sporu z rzymsko-katolickim Kościołem. Minister jest związany wskazówkami kanclerza, a jego odpowiedź na podanie duchownych monasterskich pokazuje, że ks. Bismarck stoi zupełnie jeszcze na dawnem stanowisku: naprzód poddanie się prawom, które duchowieństwo uważa za sprzeczne ze sumieniem, a dopiero potem można mówić o koncesyach. Wszystko zależyć będzie od sejmu. Centrum przybędzie do Izby z tym samym kontyngensem, co dawniéj, konserwatywni sami nie będą tworzyć większości. Kanclerz będzie miał alternatywę, albo w związku z liberałami, albo z centrum szukać téj większości. Liberalni czekają tylko na podanie ręki. Ciekawość, na którą stronę szala kanclerza się przechyli. W każdym razie wypadki te ważniejsze będą dla przyszłości kulturkampfu, aniżeli rokowania z Rzymem. W końcu radzi dziennik ewangelicki usunąć z praw majowych wszystko, czego Kościół katolicki przyjąć nie może, a rokowania z Rzymem będą niepotrzebne, chyba tylko w sprawie oznajmiania nominacyi duchownych i kwestyach osobistych, jak np. amnestyonowaniu Biskupów skazanych, co trudności sprawiać nie może. Dopóki państwo nie zdecyduje się z własnéj inicyatywy do rewizyi prawodawstwa kośc., dopóty nie może być mowy o modus vivendi, bo niepodobna zaprowadzić stanu, któryby się sprzeciwiał prawom. Tyle „Evang. Ztg." Aby bez ugody z Rzymem mógł nastąpić jaki znośny, albo trwały pokój, wobec rozlicznych uprzedzeń dla Kościoła w kołach nawet konserwatywnych, wątpimy bardzo. Chybaby zniesiono zupełnie prawa majowe i przywrócono dawniejszy stan, czego katolicy domagać się nigdy nie przestaną.

Najwyższy trybunał wydał w ostatnim czasie dwa wyroki w sprawie ustaw majowych. Jeden rozstrzyga, „że połączone z urzędem nauczycielskim przy katolickiem seminaryum duchownem uprawnienie do pomagania w pasterstwie dusz nie kończy się z zamknięciem seminaryum." Ks. Pauli we Fuldzie sprawował po zamknięciu seminaryum niektóre funkcye parafialne a nadto udzielał raz rekolekcye pannom. Oskarżony o to udowodnił, że nauczyciele seminaryjscy byli do tego upoważnieni od Biskupa, a że przed prawami majowemi był ustanowiony, trybunał wydał powyższy wyrok. — Drugi wyrok opiewa: „Błąd duchownego co do zakresu przysługujących mu na mocy prawnie powierzonego urzędu praw wyklucza świadomość nieprawności podjętych czynności urzędowych, a zatem i karygodność za ich spełnienie." Oskarżony był ustanowiony przed ustawami majowemi, po śmierci proboszcza dalej fungował i został uwolniony dla tego, że w dobrej wierze, jakoby miał prawo do tego, czynności duchowne wykonywał.

Rzym. Na konsystorzu, odbytym 19 z. m., zamianował Ojciec ś. po krótkiej alokucyi, jak wiadomo, Kardynałami presbyterami czterech nuncyuszów: paryskiego Mgra Meglia, Arcyb. Damaszku in part. inf., urodz. w S. Stephano al Mare, dyecezyi Ventimiglia, 3 listopada 1810; Mgra Cattani, Arcb. z Ancyry, in p. inf. nuncyusza hiszpańskiego, ur. 13 stycznia 1823 w Brisighella, dyecezyi di Faenza; Mgra Ludwika Jacobini, Arcyb. Tesaloniki in p. inf., nuncyusza austryackiego, ur. w Genzano, dyec. albańskiéj, 6 stycznia 1830; Mgra Sanguini, Arcyb. Tarsu in p. inf., nuncyusza w Portugalii, urodz. w Terracina 27go czerwca 1809. Następnie ogłosił nominacye Biskupów: Biskup Verea przeniesiony został z Lenares na stolicę w Puebla w Meksyku; Biskupem w Lenares został dotychczasowy Biskup Montes de Oca y Obregon z Vittoria o Tamaulipas, którą zatrzymał w tymczasowéj administracyi; Biskupem w Bergamo Mgr. Guindani, przeniesiony z Borgo San Donnino; kościół katedralny w Foligno otrzymał ks. Wincenty Serarcangeli, archidyakon tegoż kościoła, profesor na uniwersytecie w Camerino itd.; kościół katedr. w Commachio kanonik Pistocchi; Biskupem w Montalcino zamianowany został ks. Donnini; Biskupem w di Borgo San Donnino ks. Manicardi; Biskupem w Tricarico ks. Onorati. Kardynał Bonaparte zrezygnował na tytuł św. Pudencyanny a przyjął tytuł św. Wawrzyńca in Lucina. — Na konsystorzu, odbytym 22 z. m., odbyła się uroczysta ceremonia wręczenia kapeluszy kardynalskich, zamknięcia i otwarcia ust, oraz wręczenia pierścieni Kardynałom: Simor, Desprez, Arcybiskupowi z Tuluzy, Haynald, Arcyb. z Kaloczy, Pie, Arcyb. z Poitiers, i Alimonda. W czasie zwykłych ceremonii adwokat konsystorski, kawaler Filip Gioazzini postulował po raz pierwszy, według zwyczaju, na rzecz beatyfikacyi czcigodnego sługi Bożego Kaspra del Bufalo. Następnie zamianował Ojciec św. 18 Biskupów, pomiędzy tymi siedmiu in p. inf. Mianowani zostali dla Włoch Kar-

dynał Cattani, były nuncyusz hiszpański, Arcybiskupem Rawenny, ks. Ragusa Biskupem w Trapani, ks. Bongiorno Biskupem w Catagirone; dla Francyi: Mgr. Guilbert Arcyb. w Amiens, Mgr. Roche Biskupem w Gap; dla Hiszpanii: Casenas y Pages Biskupem w Urgel, Pierola Lopez Biskupem w San Christoforo na Hawannie; dla Portugalii ks. Neto Biskupem w Angola i Congo; dla Szwajcaryi ks. kanonik Rampa Biskupem w Chur; dla Paraguay ks. Aponte Biskupem w Assumpcyi; dla Meksyku Mgr. Moreno y Costanedo Biskupem w Chiapas. Nowy nuncyusz paryzki Mgr. Czacki, ksiądz z dyecezyi łuckiéj i żytomierskiéj, prałat domowy J. Św., sekretarz Kongregacyi św. dla nadzwyczajnych spraw kościelnych, konsultor św. Officium i Soboru powszechnego Watykańskiego, sekretarz były Kongr. św. Studyów, Arcybiskupem Salaminy in p. inf.; Mgr. Loza, Arcyb. z Guadalaxara w Meksyku otrzymał administracyą apostolskiego wikaryatu w Niższéj Kalifornii; Mgr. Leray koadjutorem z prawem następstwa Arcybiskupa w New-Orleans, Mgra Perche; Mgr. Spoglia Biskupem w Comano in p. inf.; Biskupem w Teja in p. inf. i sufraganem Arcyb. w Goa Mgr. Alimeida; Mgr. Abbatti, Biskup z Santorino został Biskupem Gerra in p. inf.; ks. Marcin Marty, wikaryusz apost. Dakoty, w Stanach Zjedn. Ameryki Biskupem z Tiberyady in p. inf.; ks. Melezau Biskupem Adrana in p. inf. Prośbę o paliusz św. dla Arcybiskupa z Rawenny wniósł nasz Kardynał Prymas, w charakterze prokuratora specyalnie w tym celu przez Ojca św. delegowanego. W końcu przeznaczył Ojciec ś. czterem nowym książętom Kościoła: tytuł św. Marcelina i Piotra Kardynałowi Desprez; tytuł św. Maryi ad Angelos Kardynałowi Haynald; tytuł św. Maryi della Vittoria Kardynałowi Pie i tytuł św. Maryi in Transpontina Kardynałowi Alimonda. — „Osserv. Rom." donosi, że biletem sekretaryatu stanu zamianował Ojciec św. Mgra Bianchi nuncyuszem w Madrycie, Mgra Masellę nuncyuszem w Lizbonie, Mgra Czackiego nuncyuszem w Paryżu. Mgr. Serafin Cretoni mianowany został substytutem i sekretarzem w sekretaryacie stanu i sygnaturze; Mgr. Agnozzi sekretarzem św. Kongr. Biskupów i zakonników; sekretarzem Propagandy Mgr. Masotti, dotychczasowy audytor Roty; sekretarzem Kongregacyi nadzwyczajnych spraw kościelnych Mgr. Dominik Jacobini; Mgr. Jan Capri internuncyusz w La Haye zamianowany został sekretarzem Kongregacyi studyów; Mgr. Pie Delicati sekretarzem św. Kongreg. Odpustów i Relikwii. Audytorem Roty zamianowany Mgr. Vecchiotti, były radzca stanu. — Kardynał Jacobini pozostaje tymczasem jako internuncyusz w Wiedniu. — Nowym Kardynałom po otrzymaniu kapeluszy, które zawieszane bywają zwykle w tytularnych ich kościołach, składali znajomi powinszowania. Kardynał Haynald przyjmował te powinszowania w austryackiéj ambasadzie, gdzie baronowa Seiler robiła honory; Kardynałowie francuzcy Desprez i Pie w francuzkim instytucie św. Ludwika. — Miasteczko Genzano, gdzie się urodził Kard. Jacobini, obchodziło uroczyście jego nominacyą kardynalską. Nowy Kardynał kazał swojéj rodzinie rozdać w ten dzień ubogim téj miejscowości obfitą jałmużnę. Nuncyusz wiedeński nie jest pierwszym książęciem z téj rodziny. Wydała już ona dwóch Biskupów i dała Stolicy św. jednego ministra. — Nuncyusz Czacki wyjechał 22go z. m. z Rzymu do Paryża. Przed odjazdem wszyscy prawie Kardynałowie, którzy tego prałata wysoko cenią, oddali mu wizyty pożegnalne. Przy odjeździe byli na dworcu obecnymi ambasador francuzki przy Stolicy ś. i substytut w sekretaryacie stanu Cretoni i inni dostojnicy pap. — Episkopat prowincyi kościelnéj Modeny wyraził w piśmie do Ojca św. radość z powodu Encykliki o filozofii św. Tomasza. — Jeden z dzienników katolickich jest zdania, że Ojciec św. przy pierwszéj wielkiéj promocyi na Kardynałów trzecią klasę posti cardinalizii uwzględni, tj. dostojników najwyższych swego dworu. Pierwsza promocya miała charakter internacyonalny; Kardynałami zostali mianowani najznakomitsi mężowie z wszystkich narodów; druga wynagrodziła szefów czterech najgłówniejszych nuncyatur apostolskich, pozostaje trzecia dla dostojników dworu. — Piąty kongres katolików włoskich odbędzie się od 21—24 października w Modenie. — Papież przyjmował 26 z. m. pielgrzymów francuzkich z dyecezyi Toulouse i Poitiers.

Luksemburg będzie miał także niezadługo ustawę swoją co do ambony. Rząd luksemburski, podejmując obecnie rewizyą kodeksu karnego, uchwalił paragraf, nakładający karę (od 8 dni do 3 mies. więzienia, lub od 20 do 200 fr. grzywien) na każdego duchownego, któryby się odważył z ambony ganić akta rządu, lub też przez odczytanie jakich pism albo listów pasterskich im ubliżać. Biskup luksemburgski Adames zaprotestował przeciw temu, lecz prezydent rządu v. Blochhausen odpowiedział, że państwo ma prawo podobne wydawać rozporządzenia.

Anglia. Wzrost katolicyzmu w Anglii, jaki się rozpoczął od r. 1850, odkąd katolicka hierarchia przywróconą została, przybiera z dniem każdym większe rozmiary. Doszło już do tego, że niekatolicka Anglia uważa Kościół katolicki tamże za czynnik, którego ignorować nie wolno. Kościół katolicki posiada dzisiaj w Anglii tak potężny wpływ na opinią publiczną i na życie prywatne, że go już stłumić nie podobna. Obecny Arcybiskup westminsterski, Kard. Manning, tak się o tem przy pewnéj sposobności wyraził: „Kto przed 40 laty wspomniał w konwersacyi o religii, ten ubijał wszelką rozmowę. Był za metodystę albo błazna uważany. Dzisiaj nie ma żadnego domu prywatnego, gdzieby religia nie była na pierwszem miejscu i mówią o niéj przy każdéj sposobności. Nie chcę powiedzieć, że sztuka, literatura i poezya stały się religijnemi. Lecz śmiało twierdzę, że religijną sztukę, religijną literaturę i religijną poezyą w najwyższych katolickich formach w całéj Anglii znaleźć można. Do rodzin, u których nie postała noga katolickiego księdza, znalazły przystęp katolickie książki; u innych, do których się katolickie książki nie wdarły, poprzedzają obrazy katolickie wiarę. Nawet gazety zostały katolickiemi. Opisują one wszystko, co czynimy i tysiące, które nigdy w żadnym kościele katolickim nie były, czytają szczegółowe opisy o nabożeństwach naszych i Mszach rekwialnych, o konsekracyach i benedykcyach kościołów, o procesyach w Boulogne, pielgrzymkach w Pyreneach, kanonizacyach u św. Piotra. Całe powietrze jest tem napełnione. Potrzeba tylko rzucić popiół w powietrze, a powraca na dół jako „Popery." „Zmiana ta, jaka się dokonała w publicznéj opinii protestanckiego (anglikańskiego) ludu angielskiego, wobec Kościoła kat. jest tylko znakiem daleko głębszéj przemiany, jaka nastąpiła w duchu znacznego co do liczby zastępu Anglikanów. Są oni wprawdzie zewnętrznie połączeni z Kościołem państwowym, lecz wewnętrznie już do niego nie należą. Odrzucają protestantyzm i przedstawiają się za katolików, sami nazywają siebie katolikami. Protestantyzm jest w ich oczach systemem, który się w żaden sposób utrzymać nie da i z katolicką wiarą pogodzić nie może. Uznają, że jeśli Kościół w Anglii nie jest katolickim, jest niczem i że, jeśli nie zgadza się co do substancyi wiary z całym chrześciańskim światem, nie jest także katolickim. W téj szkole wierzą i głoszą wiele, prawie wszystkie nauki Kościoła kat., jakie reformatorowie odrzucili: naukę o Sakramentach św., ich istocie, liczbie i łaskach; naukę o kapłaństwie, jego władzy ofiarowania i rozgrzeszania; naukę o wstawieniu się i wzywaniu Świętych Pańskich; naukę o zacności klasztornego życia itd. Zwolennicy tego katolickiego kierunku toczą z protestantami zaciętą walkę kontrowersyjną o katolickie dogmata i praktyki i tym sposobem apostołują dla katolicyzmu. I nie tylko wierzą w te nauki, lecz je w życiu praktykują: spowiadają się, sprawują Ofiarę św., rozdawają Komunią; Sakramenta udzielają, odbywają wieczną adoracyą SSmi, święcą uroczystości Świętych, odprawiają rozmaite nabożeństwa, misye, zupełnie jak w katolickim Kościele. Nabożeństwa odbywają się z obrzędami katolickiemi i otaczane bywają przepychem i blaskiem, jak w kościołach katol. Obecnie trudno rozpoznać, czy się znajduje w katolickiéj, czy anglikańskiéj świątyni. Również wyższe duchowe życie, według rad ewangelicznych bywa pielęgnowane przez tę szkołę. Jest tam wiele klasztorów, zwłaszcza żeńskich, lecz i męzkich, w których znaczny zastęp osób poświęcony wyłącznie służbie Bożéj pod duchownem kierownictwem oddaje się dziełom pobożności i uświęcenia własnego i wypełnia z poświęceniem, wytrwałością i zaparciem bohaterskiem dzieła cielesnego i duchowego miłosierdzia. Szkoła ta nadto, to jest ów „katolicki kierunek," posiada bogatą literaturę, dużo dzieł dogmatycznych, liturgicznych i ascetycznych. Literatura katolickiego Kościoła dostarczyła jéj materyału i wskazała metodę opracowania; dzieła zwłaszcza ascetyczne są po prostu nowem wydaniem starych katolickich książek. Pokazuje się ztąd, że ta część anglikańskiego Kościoła oderwała się już od systemu swéj kościelnéj wspólności, a tak wewnętrznie, jak i zewnętrznie zbliżyła się bardzo do katolickiego Kościoła. Że ten prąd dąży stanowczo do katolickiego Kościoła, dowodem naprzód owe tysiączne konwersye i to najszlachetniejszych w narodzie ludzi, a następnie usiłowania w latach ostatnich połączenia się z Rzymem en masse. Przed dwoma laty znakomity duchowny anglikański wygotował program takiéj unii; miał on za sobą około 1100 anglikańskich duchownych z ich gminami. Wszyscy oni przekonani są zupełnie o całéj prawdzie katolickiego Kościoła; dzisiaj jeszcze chcą się z Rzymem połączyć, pragną tylko, aby im Rzym pewne po-

czynił koncesye. Ich organ centralny „Reunion Magazine“ oświadcza urzędownie, że według rozrządzenia Boskiego **rzymski** Biskup jest **pierwszym** Biskupem w Kościele a ztąd widzialną głową tegoż Kościoła na ziemi. Tak tedy umysły w Anglii skłaniają się mocno ku Rzymowi i jest uprawnioną nadzieja, że kraj ten napowrót odzyskany będzie dla Kościoła katolickiego. — Z ostatnich czasów mamy do zapisania kilka faktów, świadczących o wzmaganiu się katolicyzmu. Sufragan z Shrewsbury konsekrował wspaniały kościół nowy w Hooten, który zbudował własnym kosztem Sir John Stanley Ewington. Biskup z Salford położył kamień węgielny pod nowy kościół w Walten-le-Deale, którego budowa kosztować będzie 400,000 m. Kard. Manning konsekrował nowy kościół w Burton on Trent, a Biskup z Leeds kładł kamień węgielny do kościoła w pobliżu Sheffield, który buduje książę Norfolk za 140,000 m. I to wszystko w jednym tygodniu! — W dyecezyi Liverpool wyświęcono w miesiącu bież. 13 kapłanów; świętopietrza zebrał Biskup téj dyecezyi 12,000 m.

Ameryka. Apostolski wikaryat Dakota będzie, jak się zdaje, jedną z najpiękniejszych dyecezyi katolickich w Ameryce. Pomiędzy licznymi emigrantami, jacy się tutaj osiedlili, znajduje się wielu katolików, niektóre countys są całe w ich rękach, tak że żywioł katolicki stanowi wielką część ludności Dakoty. W wielu miejscach już urządzono regularne nabożeństwo parafialne dla białych kolonistów, a nadto dużo jest osad Jndyańskich z katolickimi duchownymi. Wikaryuszem apostolskim w Dakota jest opat Marcin Marty z St. Meinard, Benedyktyn z Szwajcaryi; mówi on po niemiecku, angielsku, francuzku i językiem Indyan Sioux. Jego zakres działania jest tak ogromny, jak były niegdyś kraje, których misyonarzem był ś. Bonifacy lub s. Patrick. — Czy składki, zbierane dla Arcybiskupa w Cincinati, Purcell, starczą na zapłacenie owych kolosalnych długów, jakie porobił jego brat wikaryusz jeneralny, albo przynajmniéj na procenta, jest wielka kwestya. Pewna nawet część zebranych składek straconą została niedawno w pewnym banku, który zbankrutował. To też na porządku dziennym jest znowu kwestya prawna, czy pojedyncze gminy archidyecezyi, których własność kościelna według zwyczaju amerykańskiego na imię Biskupa jest zapisaną, są solidarnie odpowiedzialne za długi arcybiskupiéj stolicy i mogą być pociągane do zapłaty. Dzienniki katolickie ogłaszają opinią prawną najznaczniejszych czterech amerykańskich jurystów, że gminy nie są zobowiązane płacić.

Z Teologii Pastoralnéj.

Odpust Rożańca św. Przy zbliżającym się odpuście Rożańca św., który przypada w niedzielę przyszłą 5 bm., przypominamy odpust nadany przez św. Piusa V i potwierdzony przez wielu innych Papieży, zwany toties quoties. Odpust zupełny udzielony jest wszystkim członkom Rożańca św. i wszystkim wiernym, którzy, wyspowiadawszy się i Komunią św. przyjąwszy, od wigilii tego święta (to jest obecnie od soboty 4 października 2 godziny po południu) aż do zachodu słońca w dzień święta odwiedzą kościół, w którym bractwo Rożańca św. jest kanonicznie ustanowione i tam pomodlą się o zwycięztwo Kościoła, zagładę herezyi i pokój pomiędzy chrześc. książętami. Odpust ten zupełny pozyskać mogą w ten dzień **tyle razy, ile razy pobożnie odwiedzą kaplicę, ołtarz, lub statuę Rożańca śgo. po za kaplicą, w kościołach, gdzie jest bractwo kanonicznie erygowane i na rzeczoną intencyą się pomodlą.** Odwiedziny kościoła muszą być rzeczywiście odłączone od siebie i różne. Wystarcza, jeśli się kościół na chwilę opuści i potem znowu do niego wnijdzie. Zwracamy uwagę Szanownego Duchowieństwa na to, aby pouczyli wiernych o téj wielkiéj łasce.

Czy wolno katolikowi w domu swoim w dzień postny podać mięso gościowi akatolickiemu lub służbie akatolickiéj? **Odp.** Nie wolno, bo chrzest ważnie udzielony, chociażby i przez akatolickiego ministra, czyni ochrzconego członkiem katolickiego Kościoła i poddanym kościelnemu prawodawstwu, któremu poddanym zostaje, chociażby popadł w herezyą, schizmę albo ekskomunikę. Jeżeli tedy może propter errorem invincibilem nie grzeszy protestant, nie zważając na przykazanie kościelne, to grzeszy katolik, współdziałając ze świadomością w tem materyalnem przestąpieniu przykazania. Protestantowi w tych dniach wolno tylko pod tymi warunkami podać mięso, pod którymi się je podaje katolikowi.

Pewien proboszcz pozwolił katolickiemu krawcowi, że mógł wyznaczać pracę akatolickiemu czeladnikowi swemu w specyficznie katolickie święta, nie pozwolił zaś na to mularzowi propter scandalum. Czy dobrze sobie postąpił? **Odp.** Nie; ani krawcowi, ani mularzowi nie powinien był pozwolić, bo i protestanci (jako ochrzceni) podlegli są prawom Kościoła. Periculum scandali dopiero na drugiem miejscu przychodzi pod rozwagę. Byłby był dobrze rozróżnił, gdyby chodziło o czeladnika żydowskiego, bo nieochrzceni nie są podlegli prawodawstwu kościelnemu.

Pewien proboszcz dowiaduje się z tygodnika powiatowego, że komisarz aukcyjny, katolik, jego parafianin, podjąć ma aukcyą drzewa u protestanckiego dziedzica w święto specyficznie katolickie po południu. Co wypada mu tu uczynić? — **Odp.** Zapowiedź téj aukcyi zapowiada ciężkie przestępstwo pierwszego przykazania kościelnego. Nie przeszkadza temu ta okoliczność, że aukcya ma się dopełnić u protestanta, bo i tego, jako ochrzconego, zobowięzuje prawo kościelne, a komisarz i za materyalne przestępstwo tego przykazania ze strony mocodawcy odpowiedzialnym będzie. Dla tego proboszcz ma prawo a pod warunkami i obowiązek upomnieć komisarza i pouczyć o grzeszności czynu, jeżeli działał z nieświadomości, z religijnéj obojętności, z chęci zysku itd; zwłaszcza, że tu chodzi o scandalum publicum. Czy zaś to upomnienie ma nastąpić przed wyznaczonym terminem, ażeby, jeżeli to możliwą, spowodować odłożenie terminu, czy też roztropności pastoralnéj odpowiedniejszą odczekać późniejszéj sposobności, to zależy od okoliczności i od usposobienia moralnego samego komisarza: czy jest nadzieja, że ustąpi, czy jéj też nie ma.

„**Gravis suspicio copulae**“ quibusnam in casibus pro impetranda dispensatione adduci possit?

1. Suspicio copulae allegari in precibus **non potest**, si copula **revera** inter Oratores est habita; namque quoties adducitur haec suspicio semper adjungenda est clausula: „licet falsa.“ Quodsi nihilominus copula perpetrata et consequenter in precibus reticita esset, dispensatio feret nulla.

2. Allegari suspicio copulae nondum potest, si quidem prostant plures ac graves suspicandi causae, ipsa autem suspicio jam inter homines non est orta. Ejusmodi causae sunt praesertim conversatio nimis familiaris, cohabitatio sub eodem tecto, imprimis nocturno tempore, conversatio solius cum sola in locis solitariis, nisi id legitima ex causa fiat. Accedere debent mutui amoris signa. At vero si haec omnia adsunt, nondum consequitur, **jam exortam** esse suspicionem copulae.

3. Multo minus allegari potest per solam conjecturam ex ea circumstantia, quod Oratores in proximioribus sanguinitatis vel affinitatis gradibus constituti, frequenter se visitaverint, negotiorum causa solus cum sola egressi fuerint, vel ita in agro laboraverint etc. Haec enim omnia inter propinquos solita sunt.

4. Itaque **realiter exorta esse** debet suspicio copulae tamquam inter Oratores habitae, ita quidem, ut inter complures de ea suspicione saltem circumferatur sermo ideoque aliqua de ea re sit fama haecque fama per duos saltem testes probari possit. Attamen non requiritur, ut suspicio omnino sit notoria ac pervulgata, dummodo sufficienter sit nota. Causa enim dispensationis ex suspicione copulae in eo posita est, quod propter ejusmodi suspicionem Oratrix ita sit diffamata, ut verosimiliter alium virum non inveniat. Proinde, licet non omnino notoria, attamen sufficienter nota debet esse suspicio.

5. Pro allegando hac causa non sufficit suspicio de obscoenis sermonibus vel tactibus inter Oratores habitis, sed praecise exprimenda est **suspicio de copula carnali**.

6. Necesse tamen non est, ut in precibus proponantur singulae causae suspicionis, dummodo constet, adesse ejusmodi suspicionem, eamque sufficienter notam: nisi forsan Oratores vel eorum fautores eandem per dolum ad facilitandam dispensationem excogitaverint atque propagaverint. Haec enim circumstantia in precibus necessario est indicanda.

DONIESIENIA LITERACKIE.

Na dzieło ks. prałata Likowskiego: „Dzieje Kościoła unickiego na Rusi i Litwie w XVIII i XIX wieku, uważane pod względem zewnętrznych i wewnętrznych przyczyn jego upadku,“ złożyli przedpłatę w ilości 5 m. w Redakcyi:

18. Ks. Jan Maćkiewicz, wikaryusz w Drohobyczu.

Redaktor i nakładzca ks. Władysław **Jaskulski** w Poznaniu. — Drukiem Jarosława **Leitgebra** w Poznaniu.